

WIELKI PIEC JEST ZABYTKIEM

Krajobraz przemysłowych miast zmienia się na naszych oczach. Na co dzień nie zdajemy sobie sprawy z tego, że tu coś ubyło, tam coś przybyło. Do niedawna w każdym mieście były hale fabryczne, nad którymi górowały kominy – najlepiej dymiące, jako symbol działającego prężnie przemysłu. Obok nich rysowały się sylwetki wielkich pieców i szybów kopalnianych.

Kiedyś narodził się projekt, by bezużyteczne już kopalniane wieże wyciągowe zgromadzić na splantowanej hałdzie, przy autostradzie w rejonie Gliwic i ustawić jako wizytówkę okręgu przemysłowego. Projekt upadł, może ze względów finansowych, a może jako niepotrzebny znak minionych wielkoprzemysłowych czasów. Województwo nasze nie przywiązuje uwagi do swoich przemysłowych korzeni. Wyjątek stanowi Zabrze, promujące się jako „Miasto zabytków przemysłowych”.

Zniknęły także z krajobrazu dominujące nad miastami konstrukcje wielkich pieców, tak charakterystyczne dla Bobrka, Świętochłowic czy Chorzowa. Wszystkie pozikały, gdy przestały być użyteczne. Ich produkcję przejęły piece kolosy produkujące taniej, bardziej ekologicznie. Zmianie uległa też technologia produkcji. Na terenie naszego województwa zachował się tylko jeden z tych starych pieców przy głównej ulicy Nowego Bytomia, stojący na terenie HUTY POKÓJ, choć już od kilkunastu lat niebędący jej własnością. Dodajmy, że ten piec jest jednym z zaledwie trzech zachowanych w całej Polsce rówieśników. Tymi rówieśnikami są wielki piec stojący wśród pozostałości po hucie Szczecin oraz dobrze zagospodarowany piec będący częścią Ekomuzeum w Starachowicach. Nasz, śląski, choć sam nie jest

wiekowy, to jednak miejsce, w którym stoi ma długoletnią tradycję. Dlatego też m.in. Komisja Historii i Ochrony Zabytków Hutniczych podjęła działania w celu zachowania tego obiektu. W rezultacie wielki piec na terenie HUTY POKÓJ został wpisany do rejestru zabytków techniki. Fakt ten powinien uratować go przed likwidacją. Teraz została troska o to, by nie uległ degradacji.

Długa i ciekawa jest historia wielkich pieców Friedenschütte, która sięga 1840 roku. Już w roku 1854 uruchomiono drugi piec. Pomimo zachwiania koniunktury (Wiosna Ludów) piec okazał się trafną inwestycją. Na początku XX wieku powstały kolejne piece. Obiekty modernizowano, stawiając m.in. spiekalnię rud, później zastosowano nowe zamknięcia pieców i m.in. zmodernizowano załadunek wsadu. Pamiętam czasy, gdy to kobiety pchały koleby załadowane rudą z tzw. zasieków (miejsca składowania rud) do pionowego wyciągu pieca, a do gardzieli pieca mężczyźni wysypywali koleby ręcznie. Zapylenie okolicy było wówczas ogromne. Pracownicy straży pożarnej zgarniali dwa razy w roku z chodnika grubą na około 10 cm warstwę pyłu wielkopieczowego.

Przypomnę jeszcze, że w naszej Hucie miało miejsce w 1963 roku jednorazowe wydarzenie w polskim hutnictwie, którym było przesunięcie całego wielkiego pieca – właśnie tego, który stoi w Nowym Bytomiu do dziś. Rzecz polegała na tym, że obok pracującego pieca wystawiono kompletnie nowy, który po wyburzeniu starego ustawiono na jego miejscu. W ten sposób skrócono remont o 46 dni, dzięki czemu można było znacznie szybciej wznowić produkcję.

Zygmunt Braclawik
braclawik@o2.pl

